

Dokumenty życia społecznego

Biblioteka Miejska
w Mrągowie



Guis Feliks

Jak na Mazurach powstawała

Polska Ludowa

1945 - 1948

Jak na Mazurach powstawała Polska Ludowa.

Wspomnienia Feliksa Guisa, pierwszego burmistrza miasta
Mrągowa. Lata 1945 - 1948.

Transport mój, w którym razem z innymi repatriantami jechałem z Wilna do Polski, rano miesiąca stycznia 1945 r. wjechałem w granice Polski a około południa byliśmy już w Białymstoku, gdzie kazano nam wysiadać, bo pociąg dalej nie jechał.

Zaopiekował się nami PUR którego pracownicy nakarmili nas i ulokowali w domu przy ul. Kupieckiej 20. Była to dzielnica byłego Getta żydowskiego zupełnie prawie wypalona. Za ledwie kilka domów ocalało. W jednym z nich ulokowano nas, po kilka rodzin w każdym pokoju.

Były to czasy niespokojne. W nocy strzelanina trwała nieraz aż do świtu. Grasowały różne bandy leśne jak WIN czy też NSZ a także niedobitki Wehrmachtu, starając się robić niepokój i zamieszanie by podważyć autorytet do władz powstającej Polski Ludowej.

Pierwsza noc spędzona w przydzielonym lokalu również nie była spokojna. Mieliśmy odwiedzinę uzbrojonej bandy, która skontrolowała wszystkie zajmowane pokoje, ale, widząc naszą nędzę, dała nam spokój, zabierając tylko jednemu z repatriantów ostatnią krowę.

Nazajutrz zapoznałem się z panem Góralskim, repatriantem z Nowogródka, który wraz z żoną i córeczką zajmował sąsiedni pokój.

Zaczęliśmy radzić co dalej robić. Dowiedziałem się że w Urzędzie Wojewódzkim ma swoją siedzibę Pełnomocnik Rządu na Prusy Wschodnie, który organizuje ekipy administracyjne i wysyła je na tak zwane Prusy Wschodnie dla zagospodarowania tych ziem.

Okazało się że tym pełnomocnikiem jest minister Sztachelski, mój dobry znajomy jeszcze z Wilna, z którym współpracowałem i często spotykaliśmy się na różnych zebraniach.

Postanowiliśmy udać się do niego z prośbą o pomoc.

Pan minister Sztachelski ogromnie się ucieszył ze spotkania.

- Ponieważ naszym obowiązkiem i aktualnym zadaniem jest dobranie zaufanych i uczciwych ludzi z których zorganizowanie odpowiednich ekip administracyjnych i wysłanie ich na ziemie odzyskane dla zagospodarowania tych ziem - powiedział - to potrzebny nam jest

każdy świadomy i uczciwy człowiek na wagę złota, gdyż musimy na tych odzyskanych ziemiach budować nową Polskę od podstaw. Przeszkolimy Was tutaj w naszym urzędzie i obejmiecie tam stanowiska według waszych sił i zdolności. Czasy są niespokojne, grasują jeszcze po lasach różne bandy, lecz musimy przewyciężyć wszystkie przeszkody i nową Polskę od podstaw zbudować.

Ponieważ właściwie, w tym czasie, wszyscy zaczynaliśmy od nowa i każdy z nas starał się przyczynić do tego by powstała na tych Ziemiach Odzyskanych nowa Polska, sprawiedliwa i szczęśliwa, by te ziemie odbudować i zaludnić, przeto wyraziliśmy swą zgodę na postawione warunki i przystąpiliśmy do pracy, by poznać bliżej tajniki administracyjne oraz jak należy pracować w obecnych nowych warunkach.

Po ukończeniu szkolenia dnia 1.VII.45 r. otrzymałem propozycję objęcia stanowiska burmistrza miasta Sensburg, nazwane później Żądzbork a następnie Mrągowem.

Ucieszyła mnie ta propozycja, gdyż nęciły mnie te Ziemie Odzyskane a szczególnie ziemie Warmii i Mazur, znane mi z lektury Wańkowicza "Na tropach Smętka" i od razu wyraziłem swą zgodę.

Mój przyjaciel pan Góralski także otrzymał nominację na burmistrza miasta Mikołajki, odległego od Mrągowa o 20 km.

Dnia 19.VII.45 r. byłem już w Sensburgu.

Pierwsze wrażenie jakie zrobiło na mnie miasto, którym miałem gospodarzyć, była jego czystość i porządek jaki panował na ulicach.

Dopiero potem uderzał brak ludzi, na ulicach pustki, okna sklepów pozabijane deskami, powypalane domy. Sprawiało wrażenie miasta wymarłego - opuszczonego. Tylko gdzieś uwijali się z miotłami, z opaskami na rękach - Niemcy - zamiatacze ulic, a także osobnicy, myszkujejący po kątach i wypatrujący co by tu można wyszabrować i wywieźć z miasta. Muszę przyznać że widok Niemców w opaskach na rękach z miotłami, zamiatających ulice miasta sprawił mi wielką satysfakcję za krzywdy od nich doznane w czasie wojny.

Pierwsze moje spotkanie z urzędującym od dwóch miesięcy Starostą Powiatu p. Krzewińskim oraz radzieckim komisarzem politycznym, odbyło się prywatnie w mieszkaniu starosty, przy szklance nieodłącznego bimbru.

Z rozmowy wywnioskowałem, że zadania stojące przede mną nie będą łatwe, gdyż nie ma ludzi do pracy, brak fachowców a cały "Magistrat" jak tu się nazywał Zarząd Miasta, jest narazie obsadzony przez Niemców, praca zaś jego ogranicza się do pilnowania czystości w mieście.

W Urzędzie Starościńskim jest zaledwie 6 urzędników a w milicji 5 milicjantów. Nie ma światła ani wody. Pobliskie jeziora są zanieczyszczone trupami koni a ludność musi pić wodę z jeziora bo innej nie ma. Wodociągi i kanalizacja są nieczynne. Chleba brakuje bo jest tylko jedna niemiecka piekarnia która nie może nadażyć z wypiekiem chleba gdyż ma obowiązek również zaopatrywać w chleb komendanturę wojsk radzieckich, których jednostka kwatruje w mieście. Brak mąki, opału i cukru oraz innych potrzebnych do życia artykułów daje się dotkliwie odczuwać. Sklepów nie ma i nic nie można kupić - najwyżej wyhandlować z żołnierzami radzieckimi, lub też z przygodnymi handlarzami przejeżdżającymi przez miasto.

Nie zraziły mnie jednak przedstawione trudności i oświadczyłem, że podejmuję się objąć urządowanie i w miarę mych możliwości doprowadzić miasto do porządku.

Po zakończonym u Starosty obiedzie, pan Owerczuk, kwatermistrz miasta, podjął się zakwaterowania mnie.

Ponieważ jeszcze grasowały w nocy różne bandy, zajmujące się rabunkiem, przeto kwatermistrz wynalazł mi mieszkanie w śródmieściu, całkowicie umeblowane, a nawet z czystą pościelą.

- Z mieszkaniami nie mamy żadnych kłopotów - oświadczył mi kwatermistrz - Niemcy uciekając przed frontem, wszystko pozostawili i teraz - kto tylko chce się u nas osiedlić, otrzymuje mieszkanie całkowicie umeblowane, nawet żadnego garnka nie potrzebuje szukać - wszystkiego jest pod dostatkiem - nie ma tylko co włożyć do garnka.

Nazajutrz, dnia 20 lipca 1945 roku udałem się w towarzystwie Starosty do Magistratu, gdzie spotkali nas wszyscy urzędnicy Magistratu na czele z urzędującym jeszcze niemieckim Burmistrzem p. Bolcem.

Pan Bolc z udawaną wylewnością przekazał swój urząd wraz z pieczęcią, na której wryta była niedźwiedzia łapa jako herb miasta z napisem niemieckim "Stadt Sensburg".

Niemieccy urzędnicy stali pokornie w szeregu i czekali na pole-

cenia nowego włodarza miasta.

Bolc poinformował mnie, że w mieście znajduje się około 3.000 mieszkańców, przeważnie Mazurzy i Niemcy. Są to starcy i kobiety z dziećmi, wystraszeni wojną i wygłodniali. O zniszczeniu nie trzeba było mówić, bo widać to było na każdym kroku. Sytuacja rzeczywiście nie była wesoła. Jak wynikało z relacji Bolca należało przedewszystkim uruchomić światło a następnie wodociąg i kanalizację. Po obejrzeniu na miejscu stacji pomp, okazało się, że z powodu mrozów styczniowych pompy popękały i trzeba byłoby zainstalować nowe lub też wyszukać odpowiedniego fachowca, który potrafiłby wyremontować starą. Ze światłem sprawa przedstawiała się gorzej, bo za czasów niemieckich energię elektryczną doprowadzano z odległego Kenigsberga. Należało przeto pomyśleć o tymczasowym uruchomieniu prowizorycznej elektrowni. Gazownia ocalała, jednak Niemcy odchodząc, wymontowali i zatopili w jeziorze niektóre najważniejsze części, bez których nie można było gazowni uruchomić.

Poza tym pobliskie jezioro Małe Magistrackie zalewało dolną część miasta. Przedtem czynna była specjalna pompa, która nadmiar wody przybywającej do jeziora ze źródeł, przepychała do jeziora Czos, położonego na wyższym poziomie z drugiej strony miasta. Obecnie pompa była przez mróz uszkodzona i nieczynna a woda do jeziora wciąż przybywała i zalała już piwnice pobliskich domów oraz ulicę Warszawską.

Kanalizacja również była nieczynna, gdyż pompy kanalizacyjne również były popękane i należało je szybko naprawić, gdyż inaczej to miasto utopi się we własnych nieczystościach.

Było to kilka najważniejszych problemów wymagających natychmiastowego załatwienia. Lecz żeby coś zrobić, potrzeba do tego ludzi, fachowców i materiałów. Z materiałem to jeszcze można było poradzić, bo można było wybierać z pozostałości ponemieckich - ale fachowców nie było.

Trudności piętrzyły się w miarę ustalania potrzeb. Czyżby przerastały me siły. Wiedziałem odrazu, że nie dam rady o ile nie znajdę odpowiednich ludzi. Postanowiłem wyszukać wśród miejscowej ludności Mazurów odpowiednich doradców. Ale jacy są obecnie ci Mazurzy? Czy tacy jakich znałem z przeczytanych

wcześniej książek? Czy polskość tych ziem i jej mieszkańców przetrwała? A może pod naciskiem faszystów ludność tutejsza zgermanizowała się?

Pierwszy zgłosił się do mnie Ob. Rejner, były urzędnik niemieckiej poczty, biegle mówiący po polsku. Okazało się że przedtem nazywał się Chojnowski, a zmienił nazwisko na niemieckie, pod presją utraty pracy na poczcie. On zorientował mnie w tajnikach urzędzeń miasta. On wynalazł i przyprowadził do mnie rodzinę Kajków, synową z dziećmi słynnego poety mazurskiego Michała Kajki. Chcąc rodzinie pomóc, zatrudniłem odrazu starszą córeczkę Kajki Gertrudę u siebie w Magistracie, a reszcie rodziny kazałem wydawać bezpłatnie chleb i wypłacić zapomogę pieniężną, by przynajmniej narazie nie cierpiała głodu.

Zetknąłem się jeszcze z wielu Polakami miejscowego pochodzenia jak z Flackiem, Jabłonskim, Danilczykiem, Markowskim, Rutkowskim i innymi Mazurami, świetnie mówiącymi po polsku w gwarze mazurskiej, z którymi nawiązałem bliższy kontakt i współpracę, omawiając z nimi sposoby odbudowy i uruchomienia obiektów miejskich a także usprawnienia w pierwszych posunięciach zarządzania miastem.

Najwięcej znalazłem prawdziwych Polaków miejscowego pochodzenia w Domu Starców. Zastałem tam około 200 osób a większość z nich nie umiała nawet mówić po niemiecku. Od nich też otrzymałem wiele pamiątek polskości tych ziem, pieczołowicie przechowywanych przez tych starców, czekających z utęsknieniem na Polskę, przez nich umiłowaną.

Ale już w pobliskim sierocińcu z mazurskimi dziećmi, żaden pensjonariusz nie znał języka polskiego. Ponad 150 dzieci systematycznie poddawano germanizacji, kiedy tylko zaczęły mówić. Chciało się bić po twarzy pozostałych w mieście Niemców za krzywdy wyrządzone Mazurom, ale dusza słowiańska pełna była miłosierdzia. Zresztą główni sprawcy nieszczęść w porę uciekli, pozostawiając głodne i schorowane dzieci i starców na pastwę losu.

Ogółem w tym czasie w Żądźborku, obecnie Mrągowo, było około 3 tysiące Mazurów i Niemców oraz 50 Polaków z Centralnej Polski i z za Buga. Liczba ta ciągle się zmieniała, bo przybywali z niewoli Mazurzy i Niemcy a także z Centralnej Polski Polacy.

Różni to byli ludzie z tej Polski Centralnej. Byli różnego rodzaju szabrownicy, szukający sposobów łatwego wzbogacenia się, ale również byli ludzie uczciwi, chcący się osiedlić i pracować.

Chcąc wyszukać jak najprędzej fachowców do pracy, kazałem każdą osobę mającą zamiar osiedlić się w Mrągowie, przyprowadzić do mnie na rozmowę. Każdego nowego przybysza przyjmowałem w swym gabinecie osobiście i wypytywałem co on za jeden i jakie ma zamiary. Każdego fachowca przyjmowałem serdecznie, namawiając do pozostania w Mrągowie, a gdy się zdecydował zostać, przydzielałem mu warsztat do pracy oraz mieszkanie do wyboru z całkowitym umeblowaniem.

Nareszcie pewnego dnia zgłosili się do mnie Polacy elektrycy: Miłosiński i Kapuścik. Przyjąłem ich serdecznie, z otwartymi rękami, jak rodzonych braci. Kazałem im wybrać najlepsze mieszkania z umeblowaniem i przystąpić do pracy nad odbudowaniem sieci elektrycznej i zbudowanie prowizorycznej elektrowni.

Elektrownię zaprojektowałem zbudować w opuszczonym tartaku, gdzie znajdowała się wcale nie uszkodzona maszyna parowa. Należało tylko wyszukać i postawić odpowiednią przetwornicę i elektrownia, chociaż prymitywna, będzie mogła miasto oświetlić, oraz uruchomić wodociągi i kanalizację. Po paru tygodniach otrzymałem meldunek że elektrownia prawie gotowa ale nie można uruchomić bo brak jest pasa transmisyjnego.

Po naradzie z żoną, zgodziła się ona pojechać do Łodzi gdzie ma znajomości i może sprawę załatwić. Sprawę po znajomości pomyślnie załatwiła i osobiście na platformie ciężarowego samochodu dostarczyła ów niezbędny pas transmisyjny.

Bal sylwestrowy w Mrągowie w 1945/46 r. odbył się już przy świetle elektrycznym a bohaterami wieczoru była pani Bronisława żona pierwszego burmistrza oraz pan Władysław Kapuścik i jego kolega pan Miłosiński.

W międzyczasie zgłosił się fachowiec mechanik, który się podjął wyremontowania urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych. W dwa miesiące potem ruszyły wodociąg i urządzenia kanalizacyjne co zapobiegało rozszerzającej się epidemji duru brzuszego.

Pozostały jednak inne problemy. Ludność Mazurska była bez pracy, bez chleba.

Ludność ta składała się wówczas przeważnie z kobiet i małych dzieci, gdyż mężczyźni nie powrócili jeszcze z niewoli lub obozów a byli i tacy co się bali powrócić do Polski i pozostali na stałe w Niemczech. Chleb był wówczas na kartki, lecz Mazurzy nie mieli pieniędzy i nie mogli chleba sobie kupić. Zresztą na wypiek chleba brakowało mąki.

Bardzo szybko rozwiązałem ten problem.

W okolicznych poniemieckich majątkach zboże nie wymłócone leżało bezużytecznie. Trzeba było tylko zboże wymłócić i przemleć na mąkę a chleb będzie.

Kazałem zorganizować specjalną brygadę, która zajmowała się tylko omłotem zboża i zwózką do magazynów. Za pomocą młynarza pana Kwaczka uruchomiono młyn miejski i powoli chleba zaczęło starczać dla wszystkich. Gotowano zupy w jednej w mieście stołówce i obdzielano za darmo tych którzy pracowali dla miasta i tych najbiedniejszych.

Wydąłem zarządzenie o wydawaniu Mazurom chleba bezpłatnie, w ustalonej wówczas normie, ratowało to wiele rodzin i dzieci od głodu. Był też sierociniec i dom starców razem około 350 osób. Wszystkich trzeba było nakarmić, za co byli wdzięczni władzom polskim za roztoczoną nad nimi opieką.

Stan ludności na dzień 31.XII.45 r. wynosił:

Polaków 245 Mazurów 1.540 Niemców 2.970.

W powiecie było około 40.000 Mazurów i Niemców razem.

Pionierski wysiłek garstki entuzjastów budowy życia politycznego i gospodarczego w Mrągowie zaczął dawać plony.

W dniu 1.IX.45 r. uruchomiono pierwszą szkołę przy ul. Boh. Warszawy w budynku szkolnym poniemieckim. Pierwszymi nauczycielami byli p. Wieliczko i Gudelis.

Dnia 8.IX.46 r. w czynie społecznym mieszkańców miasta Mrągowa wręczono ufundowany dla 54 pułku piechoty sztandar pułku.

Pułkownikiem najpierw był pułk. Semerga a następnie Zalewski.

W imieniu Komitetu Obywatelskiego m. Mrągowa wręczał Burmistrz miasta Mrągowa Guis a przyjął marszałek Polski Żymierski, który z kolei oddał sztandar pułkownikowi Zalewskiemu.

Potem odbyła się uroczysta akademія i defilada.

Życie polityczne w Mrągowie również narodziło się spontanicznie. Najpierw w kwietniu 1945 r. powstało PPR z sekretarzem Zgódką na czele.

Następnie w sierpniu 1945 r. powstało PPS na czele z Kuczyńskim seniorem.

~~W tym że miesiącu 1945 r. powstało SL na czele z kol. Kuczyńskim seniorem.~~

W tym że miesiącu 1945 r. powstało SL na czele z kolegą Sagałą. W kwietniu również powstało PSL lecz nie chciało z nami współpracować. Stwierdzono jej powiązanie z organizacją zbrojną podziemia. Organizacja ta rozpowszechniała nielegalne ulotki oraz szerzyła różne plotki, wzbudzające wśród ludności ferment i niepokój.

Praca polityczna w tym okresie była bardzo trudna ze względu na brak stabilizacji w życiu gospodarczym, szeroki napływ różnorodnej ludności z za Buga i Polski Centralnej oraz silnej agitacji niemieckiej, która szerzyła propagandę że Niemcy wkrótce na te ziemie wrócą.

Również trudny był problem ludności autochtonicznej, która aczkolwiek poczuwała się do polskości, to jednak obawiała się powrotu Niemiec, a co zatem idzie dalszej represji i zemsty Niemców na ludności mazurskiej.

Z drugiej strony szabrownicy z pobliskiego Kadzidla i Myszynca /dawny teren nadgraniczny/ nie szczędzili Mazurów - uważając ich za Niemców i rabując ich mienie. Poza tym dużo mężczyzn Mazurów pozostawiło tu swoje rodziny i z różnych powodów nie chciało wrócić na swe rodzinne ziemie, wzywając swe żony, matki i dzieci na wyjazd do Niemiec.

Nie bez znaczenia dla postawy politycznej Mazurów był stały wzrost propagandy niemieckiej. Bibułę propagandową przywozili kolejarze niemieccy, obsługujący transporty radzieckie, przyjeżdżali także emisariusze prowadzący propagandę ustną, była również propaganda za pomocą listów od rodzin zamieszkałych w RFN. Propaganda rozpowszechniała wersję o rychłym wybuchu III-ciej wojny światowej i powrocie ziem byłych Prus Wschodnich do Niemiec.

Poza tym potęgowała niepokój działalność różnych band rabunkowych i reakcyjnego podziemia, jak banda Opaszki i inne.

Tylko w 1945 r. poległo w walkach z bandami 17 milicjantów i 8 funkcjonariuszy UB.

Wszystko to gmatwało i tak już trudną sytuację. Mazurzy nie chcieli brać się do pracy a ziemia stała odłogiem.

Powstał problem przekonania ludności autochtonicznej do Polski a Polaków do polskości Mazurów. Że Mazurzy nie są Niemcami a Polakami. Okazało się, że jednak praca nasza nie poszła na marne i dała rezultaty. Potwierdziły to wyniki głosowania w dniu 30.VI.46 r. podczas Referendum Ludowego. Otóż na 3 pytanie: czy chcesz utrwalenia granic Zachodnich Państwa Polskiego "Mazurzy" oddali 85,3% głosów "Tak" czyli potwierdzili, że są Polakami.

Z perspektywy lat minionych można stwierdzić że wysiłek pionierów tamtych lat na terenie Mrągowa i na tych wyludnionych i poszarpanych wojną ziemiach nie poszedł na marne.

Uporczywa i ciężka praca garstki odważnych, pełnych poświęceń ludzi dała rezultaty, które możemy teraz oglądać z zadowoleniem. Wielu z tych pionierów już odeszło na zawsze od nas, lecz praca ich, osiągnięcia pozostały następnemu pokoleniu, które przez to ma łatwiejsze życie, lecz również będzie napotykało na różne trudności do przezwyciężenia w swym życiu - ale sądzę że te trudności przezwycięży i będzie dalej pracować dla dobra naszej Kochanej Ojczyzny Polski Ludowej.

Burmistrz miasta Żądźbork



Feliks Guis

Burmistrz miasta Żądźbork

Feliks Guis

podpis nieczytelny

Otrzymane odznaczenia

- Rok 1948 - Srebrny Krzyż Zasługi
- 1963 - Odznaka XXV -lecia Stronnictwa Demokratycznego
- 1964 - Złota Odznaka Honorowa Warmii i Mazur
- 1964 - Złoty Krzyż Zasługi
- 1965 - Odznaka Tysiąc-lecia Państwa Polskiego
- 1966 - Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
- 1970 - Srebrna Odznaka Honorowa PKPS
- 1974 - Honorowa Odznaka Izby Rzemieśniczej w Olsztynie
- 1979 - Złota Odznaka Honorowa Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej PKPS

Rok 1984 - Medal 40-lecia Polski Ludowej
1985 - Medal Pamiątkowy miasta Mrągowa

Przyznane odznaczenia były należną nagrodą za włożony trud i pracę dla Ojczyzny, dla Polski ludowej.

Po objęciu stanowiska burmistrza m. Mrągowa okazało się że jednym z pracowników niemieckich ówczesnego "Magistratu" był pan Gustaw von Hassel, który zajmował się prowadzeniem kroniki z dziejów miasta Sensburg i powiatu. Miał już spisane dwa tomy i pracował nad trzecią częścią jej historii.

Z jego pracy i dokumentów dowiedziałem się wiele szczegółów z dziejów ziemi mrągowskiej.

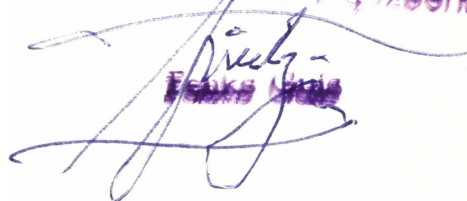
O polskości tych ziem w archiwach znalazłem dane statystyczne wymieniane przez uczonego niemieckiego Dr Tüphen w czasopiśmie "Geschichte Mazuren" z roku 1870 według których statystyka ludności w latach 1837 kształtowała się następująco:

Sensburg - Mrągowe	Polaków	27.958	Niemców	4.921
Johanisburg - Giżycko	"	29.386	"	3.695
Lützen - Giżycko	"	21.207	"	3.086
Lyck - Ełk	"	27.718	"	3.635
Margrabowo - Olecko	"	22.074	"	6.266
Oltersburg - Szczytne	"	42.827	"	5.581

Rozwój miasta Sensburg na przestrzeń wieków był następujący:

Rok 1411 = 300 osób	Rok 1871 = 3.270 osób
Rok 1530 = 450 osób	Rok 1881 = 3.600 osób
Rok 1782 = 1.200 osób	Rok 1900 = 4.584 osób
Rok 1818 = 1.300 osób	Rok 1919 = 5.392 osoby
Rok 1835 = 2.039 osób	Rok 1929 = 8.200 osób
Rok 1845 = 2.302 osoby	Rok 1936 = 8.824 osoby
Rok 1861 = 2.507 osób	Rok 1939 = 9.918 osób
Rok 1865 = 3.065 osób	

Burmistrz miasta Żądzbork


Stanisław Lisowski

Mragowo, dn. 7. V 1987

Szanowna Pani!

W roku ubiegłym przekazałem do biblioteki do wykorzystania, moje wspomnienia z lat ubiegłych 1945-1970 opisujące jak powstawała Polska Ludowa w Mragowie.

W tych wspomnieniach były między innymi wymienione odznaczenia jakie w tym czasie otrzymałem za moją pracę społeczną.

Upierzejmie proszę do wykazu tych odznaczeń dopisać jeszcze ostatnio strzymane ponieważ są one powiązane z moją poprzednią pracą.

1. Medal 40-lecia Polski Ludowej przyznany mi uchwałą Rady Państwa w dniu 22. VIII. 84 r.

2. Medal Pamiątkowy miasta Mragowa przyznany mi w dniu 19. I. 85 r. przez Miejską Radę Narodową w Mragowie.

Bardzo przepraszam za kłopot jakim Panią obwarowałem ale bardzo mi zależy w uzupełnieniu moich wspomnień tą poprawką.

Michał